

KURJER WILEŃSKI

Rok VIII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 9 (1951)

Przed wyborami do Rady Miejskiej

W jednym z numerów „Słowa” z przed tygodnia ukazał się artykuł p. Kazimierza Leczyckiego, który pierwszy zabrał głos w sprawie zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej. Dzięki temu wystąpieniu wileńska „tajemnica publiczna” dostała się na łamy prasy i zapewne nie zjedzie z nich aż do lutego r. b., kiedy to, w myśl kursujących pogłosek, mają nastąpić wybory. Dodamy, że wiadomość ta nikogo w naszym mieście nie zdziwiła, gdyż wobec upływu kadencji obecnej Rady Miejskiej jeszcze w roku ubiegłym, kwestia nowych wyborów była już tylko sprawą wyznaczenia przez władze nadzorcze terminu wyborów, co zapewne nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Siłą rzeczy nasuwa się pytanie, jaką będzie ta nowa, trzecia w Wilnie wyzwoleń, Rada Miejska? Trudno na to dać odpowiedź. Podobno każde społeczeństwo ma taki rząd (w szerokim tego słowa znaczeniu), na jaki zasługuje. W takim razie nasze miasto musiałoby mieć Radę i Zarząd miejski, składający się w swej większości z ludzi „pocziwych”, czyli zacnych, a niedołężnych filistrów-mieszczuchów, dla których poza rogatkami miasta, a w najlepszym razie — poza granicami „wielkiego m. Wilna”, kończyłby się zakres zainteresowania, a nawet aspiracji. Broń nas Boże od takich wybrańców!

Należy zaznaczyć, że I i II Rady Miejskie w Wilnie nie były ani nazbyt zające, ani zbyt niedołężne. Rada z 1919 r. wyłoniła Magistrat, który w nieco może zbyt powolnym tempie dźwigał jednak miasto z ruiny gospodarczej, w jakiej znalazło się ono po przejściach wojennych. Magistrat z r. 1927 uporządkował i podniósł, a nawet rozbudował istniejące urządzenia miejskie. Wprawdzie obydwie Rady Miejskie z reguły wykazywały brak żywszego zainteresowania zagadnieniami o podłożu gospodarczym lub kulturalnym, skierując natomiast całą energię ku sprawom o charakterze politycznym, niemniej bilans ogólny prac 2-ch pierwszych rad, dzięki wyjątkowej i ofiarnej częstokroć pracy niektórych jednostek z pośród członków Magistratu lub radnych, nie był ujemny.

Skład osobowy I i II Rady nie był zresztą najgorszy. Pod względem narodowościowym, wg Rocznika Statyst. Miasta Wilna za lata 1921/1928, było w I Radzie 34 Polaków i 14 Żydów. W II Radzie było 33 Polaków, 12 Żydów, 2 Białorusinów i 1 Litwin. Pod względem zawodowym w I Radzie było 19 przedstawicieli zawodów wyzwolonych, 8 urzędników, 5 pedagogów, 2 księży, 2 dziennikarzy, 6 właścicieli realności, kupców i przemysłowców, rzemieślników, 1 aptekarz, 1 robotnik i 1 student. W II Radzie było: 22 reprezentantów zawodów wyzwolonych, 8 urzędników, 6 pedagogów, 6 rzemieślników, 2 kupców i przemysłowców, 1 rolnik i 3 radnych, należących do zawodów oddzielnie nie wymienionych.

W obydwóch radach przeważał element inteligentki. W I Radzie było 32 radnych, posiadających wyższe wykształcenie, 12 radnych o wykształceniu średnim i tylko 4 radnych o wykształceniu niższym lub domowym. W II Radzie było 29 radnych o wyższym wykształceniu, 8 radnych o wykształceniu średnim, 11 radnych o wykształceniu zawodowym, niższym lub domowym. Jeśli jednak wziąć do ostatnie rubryki podziału radnych wileńskich, mianowicie rubrykę padzi-
w w/w wieku i w/w ugrupowań politycznych, to stanie się jasnym, dlaczego Wileńska Rada Miejska nie pracowała tak sprawnie i owocnie, jak do tego jej naogół dobry dobór personalny musiał obowiązywać. Otóż przede wszystkim w obydwóch radach przeważał element starszy, po czterdziestce. Radnych w wieku od 41 do 50 lat było w I Radzie 17, radnych od 51 lat

do 60—11 i radnych powyżej 60 lat — 4 — razem 32. W II Radzie radnych w wieku od 41 do 50 lat było 22, radnych w wieku od 51 do 60 lat było 9 i radnych w wieku ponad 60 lat — było 2 — razem 35. Nic też dziwnego, że obrady Rady Miejskiej Wilna cechowała zawsze ospałość, a quorum jedynie z wielkim trudem udawało się uzyskać.

O ile chodzi o ugrupowania polityczne, to cechowały je: przewaga elementu narodowo-demokratycznego — w I Radzie i dość znaczne zróżnicowanie polityczne w II Radzie. W I Radzie grupa N. D. liczyła 31 radnych, zaś z pozostałych ugrupowań polskich — P. P. S. posiadała tylko 2 mandaty i Demokraci 1 mandat. Pozostałe 14 mandatów dzieliły między siebie 4 ugrupowania żydowskie. W II Radzie Miejskiej grupa N. D. miała stan posiadania bardzo znacznie zredukowany, bo tylko 11 mandatów. Ugrupowania prorządowe (demokraci i konserwatyści), dzięki rozbięciu przy wyborach, uzyskały nieproporcjonalnie skromne ilości miejsc, bo tylko 9 mandatów. Zato P. P. S. osiągnęła poważny sukces w postaci 9 mandatów. Dwa ugrupowania żydowskie miały razem 12 miejsc, zaś Białorusini i Litwini — po 1 mandacie. Ci ostatni weszli zresztą tylko przypadkowo, dzięki wielkiej ilości list polskich i wynikającemu stąd rozbięciu głosów.

W wyniku nowych wyborów do samorządu miejskiego należy przewidywać dość znaczne zmiany przede wszystkim w ukształtowaniu się politycznym Rady. Znaczne zwiększenie stanu posiadania kosztem w pierwszej linii socjalistów oraz mandatów słowiańskich i litewskiego, osiągnie zapewne blok prorządowy. Nastąpi to jednak tylko w tym wypadku, o ile blok ten pójdzie do wyborów jednolicie. Wszelkie podziały na odłamy bloku w sposób szkodliwy mogłyby oddziaływać na wyniki wyborów. Pod znakiem zapytania stoją także lub inne wyniki wyborów dla endecji. Partia ta na terenie m. Wilna poniosła klęskę w wyborach do parlamentu. Inaczej zresztą nie mogło być w mieście Marszałka Piłsudskiego z chwilą gdy Jego imię znalazło się na czele listy B. B. Sytuacja przy wyborach miejskich jest jednak odmienna i należy się liczyć z utrzymaniem przez N. D. około 10 mandatów także w III Radzie Miejskiej. Zresztą w wyborach miejskich b. wielką stosunkowo rolę może odegrać skład personalny poszczególnych list. Wyborca nie będzie tutaj głosił na wielkie polityczne hasła, lecz w pierwszej linii na fachowców w dziedzinie gospodarki miejskiej, zdrowotności, na działaczy kulturalno-oświatowych i t. p. Politycy *pur sang* odejdą zapewne na dalszy plan.

W naszych skróconych z konieczności rozmowach nie będziemy się dalej zastanawiali nad zawsze za wodnemi horoskopami co do składu przyszłej Rady. W rubryce, jaką III Rada Miejska Wilna powinna być odnotujemy w tem miejscu, że zgodnie z zacytowanym wyżej artykułem p. Leczyckiego oraz podług pięknych, a jakże z duszy Wilna wziętych myśli prof. M. Limanowskiego, wypowiedzianych podczas bankietu na cześć ministra Staniewicza, współcześni wilanianie winni zdobyć się na stworzenie dla Wilna nowego okresu jego życia: okresu ekspansji, okresu wytworzenia własnej a nowej fizjonomii. I tu w przeciwnieństwie do p. Leczyckiego, podkreślamy, że nasze Wilno nie będzie tylko miastem uniwersyteckim i zabytkowo-turystycznym. Historia, a ta przecież zobowiązuje, nakłada na nasze miasto również inne, bardziej trudne i bardziej zaszczytne obowiązki. Kwestję tę omówimy w jednym z najbliższych numerów „Kurjera”.

T. Nagurski.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Z konferencji Okrągłego Stołu w Londynie.



Obrazek powyższy przedstawia delegację hinduską, która opuściła salę obrad konferencji Okrągłego Stołu, która niedawno odbyła się w Londynie.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. 12.I. (Pat. 12 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera Sławka posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozpatrywał m. in. uchwały o przedłożeniu Sejmowi projektu ustawy o funduszu drogowym, ustawy o funduszu eksportowym, projektu nowelizacji ustawy antyalkoholowej oraz projektu ustawy o przeznaczeniu wpływów ze sprzedaży części obligacji III serii pożyczki dolarowej na uposażenie projektowanego funduszu drogowego w środki obrotowe.

Minister Prystor w Gdyni i Gdańsku.

GDYNIA. 12.I. Pat. — 11 stycznia o godz. 9 minister przemysłu i handlu Prystor przybył do Gdyni. O godz. 17 odbyła się w urzędzie morskim konferencja. W dniu 12 b. m. p. min. Prystor odbył szereg konferencji i zwiedził Gdynię.

GDANSK 12.I. Pat. — 12 stycznia o godz. 11.30 rano samochodem z Gdyni przybył tu minister przemysłu i handlu Prystor. P. Minister Prystor zwiedził wraz z komisarzem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej, dyrektorem departamentu morskiego oraz członkami rady port gdański. Podczas zwiedzania minister informował się dokładnie o obecnym obrocie towarowym, zdolności przeładunkowej oraz stanie instalacji portowych. Po śniadaniu w zamkniętym gronie t. p. komisarza generalnego min. Prystor odjechał do Gdyni.

Minister Zaleski w Paryżu.

PARYŻ. 12.I. (Pat.) Przybył tu w dniu 12 b. m. min. Zaleski w towarzysztwie dr. Szumlańskiego, powitany na dworcu przez ambasadora Chłapowskiego w otoczeniu urzędników ambasady. W imieniu min. Brianda powitał p. min. Zaleskiego zastępca szefa protokołu Carré. P. minister zabawi dzień jeden w Paryżu, poczem odjedzie do Genewy.

Dr. A. Wysocki mianowany posłem w Berlinie.

WARSZAWA. 12.I. (Pat.) „Monitor Polski” z 12 b. m. ogłasza, że Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 9 stycznia 1931 r. zamianował podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. Alfreda Wysockiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym pierwszej klasy Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Rzeszy Niemieckiej.

Zmiana na stanowisku szefa kancelarii cywilnej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy. Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ma nastąpić zmiana na stanowisku szefa kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej. Dotychczasowy szef kancelarii cywilnej dr. Adam Lisiewicz ma powrócić do służby dyplomatycznej, na jego miejsce powołany zostanie radca biura prawnego prezydium rady ministrów, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek komisji kodyfikacyjnej dr. Bronisław Hlezyński.

Nowy wice-minister poczt i telegrafów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy. Niebawem nastąpić ma nominacja nowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Poczt i Telegrafów. Wice-ministrem poczt i tel. zostanie p. Franciszek Drzewiecki.

Treść noty polskiej do Ligi Narodów.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Jak donosiliśmy, w związku z notami rządu niemieckiego do sekretarjatu Ligi Narodów z dn. 22 listopada i 9 grudnia 1930 r. wnoszącymi na porządek dzienny styczniowej sesji Rady Ligi sprawę zajęć wyborczych na Górnym Śląsku, rząd polski dnia 7 b. m. przesłał sekretarzowi generalnemu pismo, w którym zajmuje stanowisko co do poszczególnych zarzutów zawartych w notach niemieckich. Pismo to składa się z czterech części.

W pierwszej rząd polski porusza kwestję zasadniczą i wykazuje, że podjęta przez rząd niemiecki akcja wychodzi poza ramy zagadnienia mniejszości narodowych, a ma charakter bezpośredniej akcji politycznej, takie stanowisko rządu niemieckiego umożliwiło i wzmocniło namiętną kampanję prasy i opinii niemieckiej opierających się na faktach zmyślonych lub przesadzonych.

W drugiej części nota polska przechodzi kolejno zarzuty niemieckie dotyczące wyborów na Śląsku, jakoby mniejszość niemiecka nie mogła w pełni wykorzystać swych praw wyborczych, i obala je na podstawie materiałów faktycznych i cyfrowych, nota

podkreśla, że głębszych przyczyn, pewnego podniecenia umysłów na Górnym Śląsku w okresie wyborczym, szukać należy w reakcji, jaką opinię wywołuje terror stosowany do mniejszości polskich w Niemczech, nie chronionej traktatami mniejszościowymi oraz akcją polityczną Niemiec, przeciw całości państwa polskiego, budzącą niepokój w społeczeństwie polskim i przeszkadzającą lojalnemu ustosunkowaniu się mniejszości niemieckiej do państwa polskiego.

Trzecia część noty polskiej wykazuje, że zaśnię, jakie miały miejsce w okresie wyborczym na Górnym Śląsku nie wykraczają poza ramy incydentów wyborczych wynikających z walki między stronnictwami.

W zakończeniu rząd polski reasumując swoje tezy, komunikuje dla informacji członków Rady Ligi, wszystkie zarządzenia władz lokalnych i centralnych wydane w związku z incydentami na Górnym Śląsku. Wywody polskiej noty poparte są obszernym materiałem dowodowym, zawartym w dziesięciu załącznikach dołączonych do noty polskiej.

W Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu.



W dniu onegdajszym pod przewodnictwem p. J. Radziwiłła odbyło się posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, na którym minister Zaleski wygłosił exposé, omawiając w nim międzynarodową sytuację polityczną, oraz cele i zadania polskiej polityki zagranicznej. Zdjęcie: Uczestnicy posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. Min. Zaleski (1), pułk. Beck (2).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu i Senatu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Jak donosiliśmy, dziś odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu i Senatu. Głównym punktem porządku dziennego Sejmu są wybory członków Trybunału Stanu, komisji kontroli długów państwa, oraz głównej komisji ziemskiej. Ponadto na porządku dziennym znajduje się szereg projektów ustaw oraz ratyfikacji umów międzynarodowych, m. in. umowy gospodarczej z Niemcami oraz układu likwidacyjnego polsko-niemieckiego, podpisanego dn. 31 listopada 1929 r. Ponieważ sprawa ta wywołała w swoim czasie ostrą kampanję ze strony Stronnictwa Narodowego, należy się spodziewać, że już przy pierwszym czytaniu na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu, klub Narodowy zechce przez usta jednego ze

swych przedstawicieli wypowiedzieć się w tej sprawie. Gdyby to nastąpiło, wówczas rozwinęłyby się niewątpliwie dyskusja nad ratyfikacją traktatu handlowego z Niemcami i układu likwidacyjnego, w której przemawialiby przedstawiciele wszystkich klubów, i również klub B. B. W. R. Ponadto nie jest wykluczone, że na porządku dziennym posiedzenia wstawiony zostanie w ostatniej chwili projekt ustawy o monopolu zapalczanym i o pożyczce zapalczanej, uchwalony w ub. sobotę przez komisję skarbową Sejmu. Gdyby to nie nastąpiło, to jeszcze w tym tygodniu musiałoby się odbyć jedno posiedzenie plenarne Sejmu, ze względu na pilność tej sprawy.

Dlaczego Niemcy wypowiedziały Rosji wojnę w r. 1914?

PARYŻ. 12.I. (Pat.) W „Le Matin” ukazały się wyjątki z trzeciego tomu pamiętników księcia Bułowa. Autor pisze, że w dniu 25 lipca 1914 roku Niemcy mogły jeszcze uniknąć wojny. Wystarczyłoby powstrzymać Wiedeń od zerwania z Serbią zanim Niemcy rozpatrzyli odpowiedź serbską, potem zaś uznać tę odpowiedź za wystarczającą, w której to odpowiedzi Serbja, idąc za radą wielkich mocarstw zgodziła się niemal na wszystkie propo-

zycje austriackie. Pozostałe jeszcze punkty sporne należało przedłożyć Hadze i było 9 szans na 10, że do wojny nie dojdzie. W dalszym ciągu Bułow twierdzi, że Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji nie z powodu obawy, ani też z powodu grożącego im niebezpieczeństwa, lecz jedynie z pobudek polityki wewnętrznej, grając na nienawiści do caratu, która panowała wśród socjalistów niemieckich.

Wybory prezydenta Austrii odbędą się w czerwcu.

WIEDEN. 12.I. (Pat.) Dzienniki tutajse donoszą, że stronnictwa parlamentu austriackiego porozumiały się co do wyborów prezydenta republiki

w ten sposób, że wybory odbędą się w czerwcu roku bieżącego. Jako kandydatów wymieniają dr. Miklasa, dr. Rennera i dr. Schobera.

Burza śnieżna w Japonii.

TOKIO 12.I. Pat. — Skutkiem gwałtownej burzy śnieżnej, komunikacja w wielu miejscowościach została przerwana. W całym kraju burza poczyniła znaczne szkody. Panują wielkie mrozy. Istnieje obawa, że wiele okrętów uległo rozbięciu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

RADJO A ZATARG RZĄDU Z KLEREM.

Rokowania dyrekcji radia litewskiego a kurja biskupia w sprawie transmitowania nabożeństw nie odniosły żadnego skutku. Wobec tego nabożeństwa przez radio transmitowane nie będą. Jak wiadomo, władze kościelne protestowały przeciwko przerywaniu transmisji kazań, co zdarzało się, ilekroć — zdaniem władz rządowych skierowane one były przeciw rządowi i mogły wywołać niepożądany ferment w społeczeństwie.

KSIĘŻA POD SĄDEM WOJSKOWYM.

W sprawie czterech księży i dziewcząt studentów zakończono zostało śledztwo. Są oni oskarżeni o podburzanie ludności przeciwko władzom. Sprawę przekazano sądowi wojskowemu.

B. MINISTER INTERNOWANY W OBOZIE KONCENTRACYJNYM.

Były minister finansów Karwolis oraz trzech studentów, należących do partii chłopsko-demokratycznej, zostali nocy wczorajszej aresztowani i wysłani do obozu koncentracyjnego w Wornach na czas od 3 do 6 miesięcy. Jako powód wysłania pisma podają utrzymywanie zbyt bliskich stosunków i odbywanie nielegalnych konferencji z księdzem Krapawiczem. W stosunku do ks. Krapawicza został zastosowany areszt domowy.

200 AKCYJ BANKU REPARACYJNEGO DLA LITWY.

Jak donoszą pisma na podstawie uchwały Międzynarodowego Banku Reparyacyjnego z dnia 8 grudnia 1930 r. zostaje przyznane Litewskiemu Bankowi Emisyjnemu prawo nabycia 200 akcji.

Bankowi Litewskiemu przyznano prawo nabycia 500 akcji.

MEMORIAL RABINÓW W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

Związek rabinów żydowskich wręczył Ministrowi Oświaty memorial z prośbą, by uczniowie żydowscy w szkołach i gimnazjach litewskich w soboty i święta żydowskie byli zwolnieni od pisania, a jeżeli to możliwe, w ogóle od nauk w tych dniach. Minister sprawę rozwiązał w ten sposób, iż zezwolił uczniom żydowskim chętnym uzyskać ten przywilej na złożenie odpowiedniej próby dyktorowi.

HYMN LITEWSKI NA X OLIMPIADZIE.

Komitet organizacyjny X Olimpiady zwrócił się w tych dniach do Litewskiej Ligi Sportowej o dostarczenie mu tekstu i nut hymnu litewskiego, jak również państwowego sztandaru.

ULOTKI KOMUNISTYCZNE W FABRYCE.

D. 9 b. m. okazji rocznicy pochodu Gapon w niektórych dzielnicach Kowna ujawniono bibule komunistyczne. Proklamacje agitacyjne znalazłono również w fabryce mebli „Universał”.

Kandydaci na prezydenta Finlandii.

HELSINGFORS 12.I. (Pat.) 15 i 16 lutego odbędą się wybory 30 elektorów, którzy obiorą prezydenta. Na stanowisko prezydenta zgłoszono cztery kandydatury, t. j. prejnera Svinhuwuda, kandydata konserwatystów i lappowców, p. Kallio, kandydata rolników, prof. Stahlberga, kandydata postępowców i Tannera, kandydata socjaldemokratów. Najwięcej szans mają obecny premier Svinhuwud i prof. Stahlberg.

Proces o zniesławienie sędziego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 26 b. m. w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbędzie się sensacyjny proces wytoczony przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. Demanta, prowadzącego śledztwo w sprawie byłych więźniów brzeskich, przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika”, za artykuł umieszczony w tem piśmie, zarzucający szereg nieprawdziwych faktów z przeszłości p. Demanta, jakie miały rzekomo miejsce w czasie jego pobytu w Rosji sowieckiej.

Giełda warszawska z dn. 12.I. b. r.

WALUTY I DEWIZY:	
Dolary	8,90 1/2 — 8,92 1/2 — 8,88 1/2
Belgia	124,44 — 124,75 — 124,38
Londyn	43,32 1/2 — 43,43 — 43,22
Nowy York	8,916 — 8,936 — 8,896
Nowy York kabeł	8,925 — 8,945 — 8,905
Paryż	35,01 1/2 — 35,10 — 34,93
Praga	26,43 — 26,49 — 26,37
Szwajcaria	1,283 — 1,286 — 1,279
Wiedeń	126,43 — 126,70 — 126,17
Wichel	46,72 — 46,84 — 46,60
Berlin w obr. pr. w.	212,17
PAPIERY PROCENTOWE:	
3% budowlana	50,00
Pożyczka inwestycyjna	91,50
5% Premjowa dolarowa	46,50 — 46,75
5% Konwersyjna	48,00
10% Kolejowa	103,75
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	84,00
Tę same 7%	88,25
4% ziemskie	41,00
4 1/2% ziemskie	51,50 — 51,75
8% warszawskie	72,25 — 72,00 — 72,25
8% Kallisa	62,00
8% Łódź	68,00
10% Radomia	71,50
8% Piotrkowa	62,75
6% obl. m. Warsz. VI em.	91,00
VIII i IX em.	50,00
AKCJE:	
Bank Handlowy	108,00
Bank Polski	156,00 — 155,00 — 155,50
Bank Zachodni	70,00
Sółta Półasowe	91,00
Modrzew	9,50
Pocisk	2,00

Krachy amerykańskie.

Nawet laika — nie mówiąc już o ekonomistach — uderzać musi sygnalizowany już od szeregu tygodni kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Jakto? — zapytuje siebie zdziwiony czytelnik gazet, — więc nawet najbogatszy kraj świata i powojenny bankier Europy nie uniknął depresji ekonomicznej, pod którą uginają się obecnie wszystkie niemal kraje?

Istotnie St. Zjednoczone Am. Półn. przechodzą obecnie kryzys. Nadprodukcja, bezrobocie, baissa na giełdzie krachy bankowe. Zławsza te ostatnie stały się sensacją światową. Dość powiedzieć, że w ciągu kilku tylko dni stycznia r. b. zawieszono wypłaty 15 banków, a w ciągu 1930 r. zbankrutowały „zaledwie” 782 banki.

Amerykańskie krachy bankowe przybrały charakter masowy akurat na przełomie starego i nowego roku, zbiegając się z ujemnym dorocznym bilansem gospodarczym innych krajów. Stąd cały pesymizm ekonomistów. Stąd alarmujące diagnozy i prognostyki. Stąd też tendencja do sprowadzenia wszystkich przejawów depresji gospodarczej Starego i Nowego Świata do wspólnego mianownika, a w konsekwencji — do stawiania ponurych horoskopów politycznych.

W rzeczywistości nie jest tak źle, jakby się napozór wydawało. Metoda uogólniania opiera się w tym wypadku na podstawie dosyć kruchych. Wiąże się z pamięcią o tym, że Nowy Świat ma zgola odmienne nastawienie psychiczne i ekonomiczne niż Stary Świat. Inni ludzie, inna kultura, inne cele, tradycje, mentalność. Europa z pewnością nie strawiła tak łatwo masowego krachu bank. „Jaki miał miejsce w Ameryce. Tymczasem dla U.S.A. objaw to niemal coroczny. Statystyka wykazuje, że w 1926 r. ogłosiło niewypłacalność „tylko” 956 banków, a więc o całe 174 banki więcej niż w r. ub. Dla specjalnie interesujących się kwestią krachów amerykańskich podajemy tabelkę następującą:

W roku	zbankrutowało banków	suma depozytów (w mil. dol.)
1921	501	196
1922	354	111
1923	648	189
1924	776	213
1925	612	173
1926	935	272
1927	662	194
1928	491	139
1929	640	234
1930	782	?
Razem 6.382 banki		1.721

Z powyższego wynika, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia zrobiły „plajtę” 6.382 banki amerykańskie o łącznych depozytach i kapitałach do dwóch miliardów dolarów (jeżeli uwzględnić rok 1930). Czy fakt ten odbił się tak bardzo na potężnym organizmie gospodarczym Nowego Świata, który potrafił w okresie powojennym zainwestować w pożyczkach zagranicznych piętnaście miliardów dolarów, a którego oszczędności wewnętrzne, zdeponowane we własnych bankach wyraziły się astronomiczną cyfrą, około trzydziestu miliardów dolarów (według statystyki z 1928 r. — 28.412.961.000 dolarów)? Bynajmniej.

Kraj Yankesów jest krajem sprzeczności. Przy ustroju skrajnie demokratycznym, panuje tam system na wskroś kapitalistyczny, ze wszystkimi jego wadami i usterkami. Obok hasła nauki chrystusowej — brutalny wyzysk i kult pieniądza. Obok zasad tolerancji — nieludzkie traktowanie czarnej parafosy — murzynów. Obok przejawów wysokiej kultury i cywilizacji — niesłychane gdzieś indziej rozpanoszenie się bandytyzmu. Obok prawdziwej religijności — sekularyzacja, posunięta do obłędu. Słowem krajina dziwnych kontrastów i jaskrawych krańców. Nad wszystkim jednak panuje wszechwładnie kult złotego cielca, któremu tam na imię **business**. Wszystko się dzieje pod znakiem interesu. Wszystko nosi piętno utylitarysty.

W twardej walce o byt zdobył młody naród amerykański ciężkie i hart ducha. Owi pierwsi emigranci angielscy, owi purytani, co uchodzić musieli za ocean przez krwawymi przesładowaniami religijnymi, znajdowali na dalekiej, zamorskiej obczyźnie surowy klimat i dziewicze lasy. Nie była to wcale biblijna, mlekiem i miodem płynąca ziemia obiecana. W krwawym trudzie wywalczyć musieli osadnicy anglosasy swe prawo do życia i znosić egzystencji. Niejednemu z nich padł pod nożem czerwono-skórych, niejednemu stęła swe zdrowie nad wyrębem i karczowaniem tamtejszych puszczyk, niejednemu stał się pastwą dzikiego zwierza. A jednak przetrwali i wywalczyli sobie pod wodzą Washingtona wolność państwową, zabrali się do zdwojonej energii do utrwalenia i rozszerzenia swych zdobyczy na rodowo-państw., a nadewszystko ekonomicznych. Całe 150-letnie życie młodej zbiorowości północno-amerykańskiej płynie pod znakiem wyłożonej pracy gospodarczej, o potężnym rozmachu twórczym. Kraj był bogaty, lecz bezduszny. Napływały masowo emigracja: włoska, niemiecka, angielska, polska, żydowska. I wszystko to porwane zostaje w tryby rozpędzonej ekspansji ekonomicznej, wszystko się nagwałt amerykanizuje, walczą o byt i dolary, rozwijają maksymalną siłę i zdolność. Powstaje konglomerat, jedyny w swoim rodzaju zlepek różnych ras, wyznań i narodowości. Powstaje 100-milionowy naród amerykański, którego celem — dobrobyt („prosperity”), bożyszczem — pieniądź.

Polityka zagraniczna mało Amerykanina obchodzi, chyba że się wiąże z „business’em”. Może sobie rzucić wuj Sam na to pozwolić, gdyż geograficzne położenie Ameryki Północnej jest wyjątkowo pod względem politycznym korzystne. Z północy — lody podbiegunowe i puste obszary Kanady, ze wschodu i zachodu — oceany, z południa — rozdarły zamieszkałymi wewnętrznymi Meksyk. Wydatki na wojsko siłą rzeczy więc odpadają. Nie przeszkadza zająć się **business’em**, co też Amerykanin z całą, właściwą sobie pasją i zamiłowaniem robi. Przyzwyczajony do wysiłków i walki, zahartowany w trudach i znojach, mający we krwi tradycję pierwszych owych pionierów anglosaskich na gruncie amerykańskim, rozwija Yankes działalność zdumiewająco intensywną. Twardy i brutalny, nie mający w sobie ani za groźniejszości, tak właściwej Słowianom, pokłoniony uprzedni i przesądów historycznych, zdobył „selfmade-man” z Nowego Świata, to, czego nie udało się osiągnąć żadnemu narodowi europejskiemu: bezwzględna supremacja ekonomiczna nad światem.

Europa sama zadanie to Stanom Zjednoczonym Am. Półn. ułatwiła. Wojna światowa była tym czynnikiem, który spowodował niesłychaną rozbudowę przemysłu północno-amerykańskiego i wywołał zarówno wzrost eksportu z U.S.A. Dość powiedzieć, że podczas gdy w 1913 r. nadwyżka eksportu Stanów Zjednocz. Am. Półn. nad importem wyrażała się cyfrą 691 mil. dol., w 1919 r. nadwyżka ta wyniosła cztery miliardy szesnastu milionów dolarów czyli wzrosła niemal o 600 proc.

Trudno uwierzyć w gospodarcze zmierzchnie krajów, jak tego chcą niektórzy pesymiści. Wątpliwa jest rzecza, by ostatnie masowe krachy bankowe miały zachwiać koniunkturą mi Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Miljardy mają swą wymowę, a naród amerykański — zbyt wiele ciężyny i rozmachu aby naprawdę się ugiąć pod brzemieniem kryzysu, który dla niego kraju i innego narodu mógłby się okazać zgubnym.

Prof. Piccard znowu próbuje.



Prof. Piccard, któremu — jak wiadomo — próba lotu balonem aluminiowym w górę się nie udała, nie porzucił swych projektów! Naprawił on uszkodzony poprzednio balon i będzie znowu próbował lotu. Widziny tu uczono, stojącego przy gondoli.

Niepomyślny stan pogody na Maderze.

FUNCHAL. 12.I. (Pat.) W ostatnich dniach pogoda na Maderze nie dopisuje. Termometr wskazuje 15 st. Panują wiatry i deszcze. Mimo to, przebywający tu Marszałek czuje się doskonale.

Wyrok w procesie komisarza Biedrzyńskiego.

BERLIN 12.I. Pat. — Biuro Wolffa komunikuje: W procesie o szpiegostwo przeciw polskiemu komisarzowi straży granicznej Adamowi Biedrzyńskiemu z Czerska, w związku z incydentem granicznym w Opatulni, senat karny trybunału Rzeszy ogłosił w dniu 12 b. m. następujący wyrok: Oskarżony skazany zostaje z powodu ponawianych ustawicznie prób wysiedlenia tajemnie wojskowych, na podstawie § 3 ustawy o szpiegostwie i § 43 ustawy karnej, z powodu usiłowanego zabójstwa w sensie § 14 ustawy karnej, z powodu przestępstwa przeciw ustawie paszportowej i przekroczenia ustawy o noszeniu broni — na łączną karę 10 lat ciężkiego więzienia. 7 miesięcy więzienia śledczego zostaje oskarżonemu zaliczone na poczet kary. Skonfiskowana broń i amunicja została zatrzymana.

Podatek drogowy od samochodów.

Tel. od ul. kor. z Warszawy.

Wczoraj odbyło się w Prezydium Rady Ministrów posiedzenie, pod przewodnictwem premiera Sławka, z udziałem zainteresowanych ministrów, w sprawach drogowych. Jak słychać, przedmiotem posiedzenia była sprawa ustanowienia podatku dochodowego od samochodów na cele utrzymania dróg publicznych i naprawy starych oraz budowy nowych dróg.

W dniu 11 b. m. Polski Związek Hokejowy na lodzie otrzymał od niemieckiego związku hokejowego depesze treści następującej: „udział nasz w mistrzostwach hokejowych świata w Krynicy

O obniżenie diet poselskich.

Tel. od ul. kor. z Warszawy.

Wobec ukazania się w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” wiadomości, że klub B. B. W. R. postanowił zgłosić, na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu wniosek o obniżenie diet poselskich o 15%, w kołach opozycyjnych Sejmu, utrzymuje się opinia, że wniosek ten będzie poparty przez wszystkie kluby polskie w sposób jednomyślny, jednakże stronnictwa opozycyjne mają ponadto rozszerzyć ten wniosek w kierunku również zmniejszenia o połowę diet marszał-

ków Sejmu i Senatu. Dalej kluby opozycyjne zamierzają zgłosić wniosek o zmniejszenie plac najwyższych kategorii pracowników państwowych, a więc ministrów, podsekretarzy stanów, dyrektorów banków państwowych i kierowników przedsiębiorstw państwowych. Gdyby taki wniosek został zgłoszony w Sejmie, musiałby on być ujęty w formie ustawy nowelizującej pragmatykę służbową, według której wymierzone są pobyty tych kategorii urzędników państwowych.

Apel profesorów politechniki lwowskiej do Pana Prezydenta.

Tel. od ul. kor. z Warszawy.

Profesorowie politechniki lwowskiej wystosowali do Prezydenta Rzeczypospolitej, jako wybitnego członka grona profesorskiego politechniki lwowskiej oraz honorowego profesora tej uczelni memoriał w sprawie brze-

skiej. Profesorowie politechniki lwowskiej, zwracają się do Prezydenta w sprawie o wydanie zarządzenia zmierzającego do ukarania winnych wykroczeń wobec byłych posłów osadzonych w więzieniu w Brześciu.

Rozruchy w Manilli.

NEWY-YORK 12.I. Pat. — Według doniesień z Manilli, w ubiegłą sobotę banda fanatyków religijnych wtargnęła do miasta Tayub, gdzie w świątyni zabili dwóch agentów policyjnych i zranili zgrą 20. Od-

niosło rany również kilkanaście osób cywilnych. Napastnicy spalili na rynku sztandar amerykański. Rozruchy te przypisywane są fanatyzmowi religijnemu, podniecanemu przez agitatorów komunistycznych.

Niesłychane mrozy w Chinach.

SHANGHAI 12.I. Pat. — W Chinach zapowiadano straszne mrozy, z powodu których setki ludzi umiera. W Chinach termometry wykazują 48 st. C. poniżej 0. W Mandżurji zamrzają wszystkie rzeki. Ponad-

Pekinem przeszła niezwykle sily burza śnieżna. Równocześnie wichura przyniosła masy piasku z pustyni Gobi. W samym tylko Pekinie od dnia 9 b. m. ponad 100 ludzi zmarło z powodu mrozu.

Zawalenie się góry koło Rapallo.

GENUA 12.I. Pat. — Naskutek zawalenia się kamieniołomu o trzy kilometry od miejscowości klimatycznej Rapallo, obsuwała się część góry, zawalając na przestrzeni 100 me-

trów drogę między Rapallo a Zoagli. 6 tysięcy metrów sześciennych ziemi i kamieni przerwało komunikację między wyżej wymienionymi miejscowościami.

Wyrok w procesie o zabójstwo przodownika Sznepki.

RYBNIK 12.I. Pat. — Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się od przemówienia prokuratora, które trwało około półtora godziny. Mówca oświadczył, że popiera oskarżenie przeciw wszystkim oskarżonym. Następnie zanalizował udział oskarżonych w chronologicznym porządku rozwijania się wypadków w dniu 22 listopada r. ub. i wykazał winę wszystkich oskarżonych. Dalej prokurator określił kwalifikację czynu poszczególnych oskarżonych. Wobec dwóch domagał się zastosowania cz. II art. 227 K. K. (dotyczy to oskarżonych Watut i Świerzeja), wobec reszty zaś oskarżonych domagał się zastosowania cz. I art. 227 K. K. (dotyczy to udziału w napadzie z wynikiem śmiertelnym).

Po przemówieniach prokuratora i obrońców, o godz. 20.15 przewodniczący trybunału sędzia Stolik ogłosił wyrok. Sąd uznał 7-miu oskarżonych winnymi przestępstwa z art. 227 cz. I K. K. oraz wzięcia udziału w napadzie na przodownika policji ś. p. Sznepkę, która to napad spowodowała śmierć. Skazani zostali oskarżeni Kubla Jan i Watut. Jeden z oskarżonych roku więzienia kady. Adolf Świerzeja na jeden rok więzienia, Jan Porchel, Jan Wachawik, Oskar Szymik i Kurt Szymik — po 6 miesięcy każdy. Wili-

helm Brzeźek został uniewinniony. Wszystkich oskarżonych zaliczone na poczet kary dotychczasowy areszt śledczy oraz skazano wszystkich na zapłatę kosztów sądowych.

Sąd ustalił, że Kubla i Watut rzucili się na idącego drogą obok kościoła Sznepkę i pierwsi napadli na niego w ten sposób, że jeden z nich uderzył nożem, a drugi kłosem. Oszkoleny napadła Sznepkę miał tyle siły, ażeby wskazać, że jest policjantem. Napastnicy jednak bili go w dalszym ciągu i weszli alarm, który spowodował na miejscu zebranych w domu zwiadowym osobników. Ci rzucili się na uciekającego Sznepkę i pobili go do tego stopnia, że Sznepka runął nieprzytomny do rowu. Kilku osobników, obserwujących wypadek ostrzegali, że jest to policjant.

Co do Kubli i Watuta sąd oparł się na ich własnych zeznaniach i win ich nie budzi żadnych wątpliwości. Co do oskarżonego Świerzeja, ustalono, że biegł on z innymi a dopadłszy Sznepkę, zadał mu ranę nożem. Co do reszty skazanych, sąd ustalił, że brali oni również udział w napadzie, zniecając się nad nieprzytomnym. Przy wydanym wyroku sąd uwzględnił okoliczności łagodzące.

Niemcy nie wezmą udziału w mistrzostwach hokejowych w Krynicy.

WARSZAWA 12.I. Pat. — W dniu 11 b. m. Polski Związek Hokejowy na lodzie otrzymał od niemieckiego związku hokejowego depesze treści następującej: „udział nasz w mistrzostwach hokejowych świata w Krynicy

niemożliwy”. Jak widać, związek niemiecki, który odnosił się początkowo bardzo życzliwie do imprezy krynickiej został jednak zmuszony przez pewne koła do wycofania się z mistrzostw hokejowych.

Kwiaty ozdobne,

paseczki do sukni balowej, chusteczki jedwabną czy turecką balową w pięknych odmianach znajdzie Pani

w Polskiej Składnicy Galanterijnej
Franciszka Friczki, Zamkowa 9, tel. 6-46.

2905

Silne lotnictwo to potęgę Państwa

Wspomnienia podróże.

Nasi południowi pobratymcy Jugosłowianie.

IV.

Naród Jugosłowiański jest inowacją polityczną, powstał dostojnie z dnia na jutro, dzięki dekretowi królewskiemu Aleksandra III Karadzordziewicza. Stworzyła go konieczność życia, przymus nowych warunków życia narodów w powojennej Europie, oraz wola silnego europejskiego, jednego bodaj monarchy europejskiego, który nie tylko panuje, ale i rządzi. Była to mozaika różnych narodów i plemion słowiańskich, związanych przypadkiem sąsiedztwem w terenie i wspólną mową, rozdzielona zasadniczymi różnicami psychicznymi i kulturalnymi: byli Serbowie, Chorwaci, Dalmacy, Słowacy, Bośniacy, Czarnogórcy. Dzisiaj ich nima oficjalnie, są tylko Jugosłowianie, mówiący po jugosłowiańsku obywatele państwa Jugosławii.

Ze wszystkich narodów, wchodzących w skład Jugosławii dwa tylko dzielą między siebie gospodarstwo w nowym państwie. To Serbowie i Chorwaci z Dalmatami. Stare państwo chorwackie obejmowało zarówno Chorwację właściwą, t. zn. Zagrzeb z otaczającym go krajem, jak Dalmację, wąską skrawek wybrzeża, zamknięty pomiędzy Adriatykiem, a Dinareskim Alpiami. Mieszkańcy tego skrawka noszą stare illyrijskie imię Dalmatów, ale plemieniem nie różnią się od Chorwatów. Mówią wszyscy jednym językiem, chorwackim, który z kolei nie różni się od serbskiego.

Prawie, gdyż są jednak pewne różnice, polegające głównie na różnych wpływach tu łacińskich, tam tureckich i węgierskich, oraz na nieco odmiennej wymowie. Tak, że po ośmieszeniu z Chorwatami trudniej jest zrozumieć Serbów i odwrotnie. Zewnętrzny pozor inności daje używanie dwójki alfabetów: cyrylicy w Serbji — łacińskich w Chorwacji i Dalmacji.

Wielka ilość prasłowiańskich słów i zwrotów, które u nas już od wieków zanikły i spotykają się tylko w jakichś starych tekstach średniowiecznych daje polskiemu uchu wrażenie dziwnej uroczyściwości w potocznej mowie, jakby ciągłego celebrowania. Zdarzyło mi się, że fryzjerka w Splicie, nie dosławszy mojego pytania, zagadnęła mnie: kako rzekliście, miłościwa? — Mimowoli rozejrzałam się po zakładzie by stwierdzić, że naprawdę stoją tu elektryczne aparaty do trwałej ondulacji i żarówka pała się u sufitu, a nie woskowe świece w świecznikach z rogów jelenich. Słowo: „molim” znaczy to samo, co u nas: proszę, jest podobne do rosyjskiego umoliat’ — błagać i przez to każdej zwykłej prośbie nadaje charakter kornego błagania. Słowo: „chwała”, którem się dziękuję, może jest tam zagubionem dziękczynieniem słowiańskim, zastąpionem przez niemieckie dank? Bardzo lubiałam, kiedy odarte, płowolose i modrookie dzieci chorwackie za podany datek mówili uroczyście: — chwała wam. — Pow-

zię i górnio brzmi także dla Polaka zwyczaj w Chorwacji zwrot grzecznościowy: miłościwa pani i miłościwy panie, — przy równoczesnym używaniu zaimek „wy”, a spotykane w aktualnych dziennikarskich artykułach politycznych starożytne imperfekty wyglądają już całkiem oryginalnie i dziko.

Zrozumieć Chorwatów nie jest trudno, mówić już jest trudniej, a najtrudniej mówić tak, by Chorwaci zrozumiel.

Mimo to, przez cały czas pobytu w Jugosławii, posługiwaliśmy się uparcie jakąś słowiańską gwarą, mieszając do niej słowa rosyjskie i polskie, byle tylko nie mówić po niemiecku. Tośmy sobie uważali za hańbę, aleśmy w tym względzie nie znaleźli u Chorwatów oddźwięku, jakkolwiek wystuchiwaliby oni bardzo uprzedzone nasze racje. Nasza północnosłowiańska nienawiść rasowa do Niemca była dla naszych południowych braci czymś zupełnie obcym. Zastępuje ją nienawiść do Włochów, gorąca, intensywna, boleśna nienawiść, przejawiająca się u wszystkich do ostatniego zebrańka. Włoch, to jest ten wielki wróg i zaborca, czyhający na bezpieczeństwo Dalmacji, konkurent ekonomiczny, niebezpieczny rywal. Bo Dalmacja w dużym stopniu żyje z turystów. Kraj jest bardzo biedny, gleba — to lita skała, pół uprawnych prawie niema; są tylko winnice na kamiennych tarasach, ochraniających pracownice naniesioną ziemię urodzajną, są drzewa figowe i oliwne, i są turyści. Przyjeżdżają na Rab, do Cyrkwenicy, na riwierę Siedmiu Kastełi, na Korczulę, do Makarskiej, do Lapadu pod Raguzę. Zosta-

wiają duże pieniądze, stanowią bogactwo narodowe. O tych turystów idzie zacięka, zażarta walka z Włochami. Jugosławia wchodzi w modę; daje słońce, przepiękne widoki, uroczyste wyspy, raz jeszcze — bardzo nieurodzajne, ale jedne do letnich wypoczynków, no i co bardzo ważne, stosunkowo wielką tanią. Przytem niema tu zupełnie zorganizowanego, planowego obdzierania turysty, jak to się dzieje we Włoszech.

Wstępu do najstarszych, najciekawszych zabytkowych kościołów wszędzie bezpłatne, pałac Djoklejon w Splicie, ruiny Salony otwarte są dla każdego przechodnia. Pałac Rektorów w Raguzie dostępny jest dla każdego przez trzy godziny dziennie i wówczas można snuć się po nim ile dusza zapagnie, nikt o nic nie zapyta. Wycieczki autobusowe, przejażdżki żaglowkami można sobie zorganizować po cenach bardzo umiarkowanych, a morze, szerokie wolne morze jest własnością powszechną. Kto chce, zajmuje sobie swój głąz u brzegu, (plaży niema nad Adriatykiem prawie nigdzie) przebiega się w kostium i kąpie się, choćby cały dzień. Niema haraczu za wejście do wody jak na Lido albo w Abbarii, niema bilecików do kąpiei pozwalających przebywać w morzu i nad morzem godzinę, dwie, trzy, zależnie od wysokości uiszczonych opłat. Dobroduszy, prosty, cichy lud chorwacki nie nauczył się jeszcze takich sztuczek, jak hałaśliwe, natrętne wmuszanie w podróżnika przyjemności, wycieczek, czy kupna rozmaitego pamiątkowego śmiecia. Zato Włochy mają za sobą tradycję turystyczną, mówię w tej chwili o kąpielach morskich, nie o

tem, poco do Włoch jechać powinien każdy kulturalny człowiek, przynajmniej raz w życiu. Włochy mają większy komfort urządzeń hotelowych i kurortowych oraz na spacerowych statkach, komfort, którego Jugosławia, będąca na dorobku, dać nie może.

Stąd walka, której krwawy epizod rozegrał się na krótko przed naszym przyjazdem do Dalmacji. Zdarzył się, niesłychany w dziejach kulturalnej Europy, bandycki napad spacerowego statku Francesco Morosini na spacerowy statek Kardordzie. Francesco Morosini wpadł na rywała z boku i rozciął go prawie przez pół. Zrobił to w nocy, ale noc była cicha i jasna, trudno przyszło uwierzyć w przypadek. Jugosławia też nie wierzyła. Poszły noty z Belgradu do Rzymu, rozpoczęła się korespondencja dyplomatyczna, ale Francesco Morosini pozostał jak był statkiem turystycznym i nadal sobie jeździ wzdłuż Dalmatyńskiego wybrzeża. Właśnie przy nim przyjechał do Raguzy, zawinął do portu, jakby nigdy nie i pocziwili Chorwaci przyjęli ten fakt zupełnie dobronnie. Kapitał nie był już tak inny, ale zawsze... Gdyby tak na Niemców padło — i statek, i jego załoga zostałyby z pewnością zlicznowane. Katastrofa pociągnęła za sobą ofiary w ludziach, w całej Jugosławii wywołała ból i oburzenie, a przez włoską prasę przyjęta była wręcz cynicznie.

Nienawiść Dalmacji do Włoch datuje odniedawna, za minione panowanie Wenecji, nikt do niej nie żywi urazy. Odwrotnie, Dalmacy z dumą pokazują zabytki tego panowania, które przecie stanowią główne piękno ich miast i miasteczek. Zabytki te dzisiaj

Absolwentka Wyższej Szkoły Handlowej.

Polka, poszukuje posady.

Posiada obce języki: (niemiecki, angielski, rosyjski, łotewski i francuski) oraz pisanie na maszynie.

Udziela też lekcje z wspomnianych języków.

Na żądanie poważne referencje.

2842 Adres: Wilno, Antokołska 40.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Kornel Makuszyński. — **Przyjaciel Wesołego Djabła**. Nakł. Gebethnera i Wolfa. 1930. — Bardzo silne nerwy, lub duża dozę obojętności musi mieć ta młodzież, która bezkarnie przeczyta opis straszliwych, z sadyzmem opisanych przygód „dobrego polskiego chłopca o jasnym i czystym sercu”. Dla kogo ta książka pisana? Młode dzieci nie zrozumieją rzygłych przeznosi i filozofii, czerstwą próbą i torturą Jan ka są zbyt okrutne, by je myślnie czytać, a starsza młodzież? Woli z pewnością realne opisy bohaterów zdobywających dla swego kraju ląd, morza, powierzone szlaki, i historie przygód, których niezwykłość jest prawie tak bajeczną jak Jankowych, a mniej dzieła się istotnie i przyniosły realny pożytek lub chwałę. Daramie autor okrasza swą historię figlami djabła, (którego sposób mówienia Zagłoby przypominam), wszystko to jest jakieś poturę i okrutne, a fantazja może zaciekać tylko dorosłych.

— Jerzy Bandrowski. — **W Białym Miasteczku**. — Poznań. Wyd. Pol. R. Wegnera. Byłoby ciekawym studium porównawczym zestawienie talentów obu braci Bandrowskich; bo mają cechy wspólne, (przekształca zdolność realistycznej obserwacji) i duże różnice. Jerzy B. jest „spokojniejszy”, bardziej obiektywny w swych sądach i jego palenie nie na to, co go otacza, nie zaczyna się namietnością. Obu cechuje duży zmysł społeczny. I to i ta powieść traktująca o miasteczku smutnym życiu powojennym w małym miasteczku małopolskim, jest mimo swej wysokiej miary artystycznej, świetnym studium społecznym. Postaci figur miasteczkowych i głęboka tragedia polskiego życia w epoce początków państwowości, oddana z umiarem, spokojem i tonem mrocznej robi wrażenie. Głęboka, ciekawa książka i dająca dużo do myślenia.

— M. H. Szpyrkówna. — **Cuda w Lourdes**.

Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1930 r. O małej pastierce Bernadecie Soubirous, która w roku 1858, w grocie Massabieleskiej, w pobliżu schowanego wśród wzgórz miasteczka Lourdes, zaczęła miewać widzenia, i wobec tysięcy osób wpadła w zachwycenie, odkryła źródło do dzisiejszego dnia spruwające cudowne uzdrowienia, wridywała przez dni 15 Najświętszą Marię, i rozmowy z cudowną postacią powtarzała obecnym. Hi storię znaną od całym świecie katolickim, mimo iż sprzeczny był cudów, mała Bernadetta, zmarła zapomniana, jako niska słuszka kłaskator, spełniwszy swe dżwienne zadanie. Autorka powyżej wymienionej książki opisuje swe wrażenia z pobytu w miejscu stwierdzonych przez całe komisje lekarskie cudownych wyzdrowień. Są to sprawy tak dziwne, tak dalekie od naszego ogólnego życia, że czyta się o nich jak o zdarzeniach z innego wymiaru, i takimi istnieją. W tem miejscu, jednym na świecie, dzieją się rzeczy na oczach ludzi, które się rozumem ani nauką nie mogą wytłumaczyć. Szkoła, że autorka, opisując uzdrowienia fizyczne, nie pisała, a przynajmniej zbyt mało, o wpływie psychicznym. Imponującym jest fakt miłości bliźniego jaki okazują moi ni tej „zepsutej” Francji, w nieszczęściu pomocy chorzy i kalekom, których kąpią i dźwigają co roku przez dziesiątki lat. Słusznie się autorka zastanawia jak to z tem u nas jest? Z pobożnością i z miłością społeczną?

— Bengt Berg. — **Mój skrzydlaty przyjaciel**. — Tł. A. Czekalski. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Sliczny podarunek dla młodych przyjaciół zwierząt, a zwłaszcza amatorów rzęzy skrzydlatej. Odbiorca licznymi zdjęciami fotograficznymi opowiada szczegółowo, i za pomocą tych zdjęć, jak autor, wraz z towarzyszącymi Finmem i Lapowiczkiem, zdobył ufałanie i zaprzyjaźnił się z Lahołem. Cóż to się tak ładnie nazywa? A no właśnie ptaszyna molutka, siwka, psstraka i puszysta, żyjąca wśród śniegów i fiordów Lapland, na wysokiej górze zwanej Pidda-stjokko.

Opisy przyrody dalekiej północy, a zwłaszcza serdeczny stosunek autora do zwierząt w tym wypadku do ptaków czyni z tej małej książeczki uroczą idyllę jak jakiegos nowożytnego Św. Franciszka, który mógł nader trafnie nie że łatwiej się porozumieć z mądrym zwierzęciem niż z głupim człowiekiem. Takich mądrych spostrzeżeń jest sporo w tej wytwornie wydanej książce, dla młodzieży i dla starszych.

Jugosłowianie przyswoili sobie całkowicie, tak samo, jak dziedzictwo starożytności. Powiadają: nasza architektura renesansowa i gotycka, nasza sztuka... my... zrobiliśmy... zbudowaliśmy... Jest w tej zaboborczoci tyle racji, że przyłożyły to istotnie ręce wielkie rody chorwackie i artyści pochodzenia chorwackiego, tylko absolutnie zitaljanizowani, do imienia właśnie. Tacy byli książęta Francopani, udzielni władcy na wyspie Krk, ci sami, którym przypisują conajmniej połowę kościołów i pałaców dalmatyńskich.

W Suszaku, na Trsacie, włoskiem Tersatto, rzymskiem Tersacte, jest kościół Bożej Matki, a w tym kościele groby niektórych Francopani. Jeden nagrobek, skromna płyta, wmurowana w ścianę kościoła mówi w półzartem, niegdyś złoceniem, literami o jakimś dawno umarłym rodzicielskim bólu: — Leonora... filiola mia... Wyliczałam lata tej małej renesansowej dziewczynki miała ich sześć. Tu i w innych kościołach ołtarze, najeżsiej późnorennesansowe lub barokowe, przyozdobione obrazami pedzła uczniów Tintoretta lub Tycjana. Wiele mistrzów włoscy, ci szczególnie, co pracowali w Wenecji, musieli nieraz miewać uczni — Chorwatów. Takim był Andrea z Durazzo, który wyrzeźbił przedne stalle w katedrze Arbenkiej.

Oryginalny stosunek łączący dzisiejszych Chorwatów z wielką sztuką włoską zaszczepioną na ich gruncie. Jest to stosunek naiwnej, dziecinnej poufałości, a nawet pewnego jakiegoś niedbalstwa, czy lekceważenia. Pałace weneckie wielmożów są dzisiaj pensjonatami, mieszczą w sobie urzędy, lub nawet, prywatne mieszkania. W przepie-

